

{ Ferdinand Fellmann
Miłość i seksualność w ludzkim samorozumieniu*

Słowa kluczowe: miłość, płć/seks, seksualność, samorozumienie, kodowanie, moralizowanie.

Key words: love, sex, sexuality, self-understanding, coding, moralization.

Miłość to istotny składnik ludzkiego samorozumienia. Funkcjonuje jako medium komunikacji emocjonalnej między mężczyzną a kobietą. Tworzy w Drugim zaufanie, które przenosi się na całe nasze bycie-w-świecie. Bez miłości ten świat byłby dla człowieka obcy. To, że wielu ludzi straciło dziś ufność do świata, wiąże się z kłopotami z miłością. Powstaje paradoksalny stan rzeczy: poszukiwanie partnera zostaje zakłócone przez lęk przed zależnością. Lęk ten prowadzi do rozstania lub do tego, że mężczyzna i kobieta wybierają życie singli.

Powody tego lęku są natury społecznej i ekonomicznej. Autonomia jednostki plasuje się bardzo wysoko na skali wartości. Znajduje swój wyraz w radykalnym indywidualizmie, zgodnie z którym każdy „rzeźbi” sobie swą biografię według swoich własnych wyobrażeń. Ze sfery ekonomicznej ta indywidualizacja zostaje wzmocniona przez kapitalistyczne formy życia, w których wszystkie usługi kontroluje pieniądz, a wszyscy usługodawcy są wymienialni. Te warunki ramowe stworzyły nowy typ człowieka, „człowieka elastycznego” (Richard Sennet), który przeżywa zawód jako „job” (zajęcie), a miłość jako „związek”. Wskutek powyższego miłość traci swą oczywistość, staje się „sprawą transakcji”.

To, czy oznacza to koniec miłości, czy też otrzyma ona swą drugą szansę, zależy od tego, co się rozumie jako miłość. Miłość ma z pewnością pewien wymiar duchowy, przedstawiony przez Platona w *Uczcie*. Ma ona jednak w seksualności także swe źródło cielesne, którego siły życiodajnej nie

* Jest to dokonany za zgodą autora przekład jego wykładu wygłoszonego w dn. 21.10.2009 r. w Poznaniu przy okazji wizyty prof. Fellmanna związanej z promocją polskiego przekładu jego książki pt. *Para. Erotyczne źródło człowieczeństwa* (Wyd. Nauk. UAM, Poznań 2009, przełożyli J. Duraj i W. Małecki).

wolno lekceważyć. Zgadzam się z Freudem, który miłość płciową określił jako „najintensywniejsze doświadczenie obezwładniającego doznania rozkoszy” oraz jako wzór ludzkiego szczęścia. Seksualność stała się jednak czynnikiem nieobliczalnym, ład społeczny pęka, rozum nie jest w stanie go w pełni kontrolować. Przywołajmy Freuda: „Akt seksualny jest agresją, której celem jest najściślejsze zespolenie. To współ- i przeciwdziałanie dwóch podstawowych popędów (miłości i agresji) wytwarza całą różnorodność zjawisk życiowych”. Ta ambiwalencja seksualności była od zawsze odczuwana przez ludzi jako wabik oraz jako zagrożenie. Różne zwyczaje i instytucje różnych ludów próbują swą seksualność uregulować w sposób społecznie akceptowalny. Także Freud interpretuje rozwój kultury jako sublimację seksualności, zaś zamieranie popędów wytwarza według niego „nieswoją kulturę” (*das Unbehagen an der Kultur*¹).

Na przykładzie niektórych epok cywilizacji zachodniej chciałbym pokazać, jak ludzie zakodowali seksualność i jak skutek tego zmieniał się stosunek do miłości.

Centrum mego zainteresowania stanowić jednak będzie terażniejszość, w której wskutek rewolucji seksualnej miłość i seksualność kroczą innymi drogami. Współczesne problemy spowodowane są według mnie przez to, że mimo odtabuizowania seksualność utraciła swą funkcję jako źródło miłości. To, co dziś określa się jako „problemy z relacjami partnerskimi” wynika z redukcji seksualności do seksu. Chodzi tedy o pokazanie dróg ponownego zejścia się miłości i seksualności. To, jak te drogi są poplątane, pokażę w trzech krokach. Najpierw (1) pokażę, jak w procesie cywilizacyjnym seksualność została zintegrowana z miłością; następnie (2) zanalizuję nowoczesne rozdzielenie seksualności i seksu, by na koniec (3) zaprojektować perspektywę dla takiej sztuki życia, która poprzez podejście do seksualności stwarza łączeniu się w parę nową szansę.

1. Kulturowe kodowanie seksualności

W procesie cywilizacyjnym świata Zachodu można w aspekcie seksualności wyróżnić wiele epok. Wszystkim tym kodowaniom chodzi o to, by przezwyciężyć nieprzewidywalność, zarazem jednak uzyskać z tego, co nieprzewidywalne wolność społeczną i indywidualną. Klasyczny antyk szukał owego

¹ Fellmann nawiązuje tu do tytułu jednej z najgłośniejszych prac Freuda, przełożonego na język polski jako *Kultura jako źródło cierpień*. Warto w tym miejscu przypomnieć, że niemieckie *Unbehagen* znaczy „niemiłe uczucie”, „niesmak”, „nieswoją” (patrz: *Wielki słownik niemiecko-polski* pióra J. Piprka i J. Ippoldta, Warszawa 1974), tłumaczenie go zatem jako „źródło cierpień” jest daleko idącą (co nie znaczy: nieuprawnioną) interpretacją (przyj. tłum.).

przewyciężenia chaotyczności erosa w pięknie. Najlepszym przykładem estetyzacji seksualności jest *Uczta* Platona. Diotymy pochwała erosa głosi: „Wszyscy ludzie noszą w sobie siłę płodzenia, nie tylko w ciele, ale i w duchu, i jak tylko osiągną odpowiedni wiek, nasza natura dopomina się płodzenia. Nie może ona jednak płodzić w brzydkim, może zaś w pięknym. Takim oto płodzeniem jest złączenie kobiety i mężczyzny. Boski to zaiste akt, a istota śmiertelna nosi obydwaj: ciężę i płodzenie, jako nieśmiertelne dary w sobie”².

Zdania te nie są takie proste w zrozumieniu; wszak także ludzie brzydocy mogą ze sobą spółkować i płodzić dzieci. Gdy Platon zrównuje płodzenie z dążeniem do piękna, to owo piękno reprezentuje tę ideę wieczności i nieśmiertelności, brzydota zaś – przypadkowość tego, co zmienne. W miłości, twierdzi Platon, to, co banalne i pospolite, co fizjologicznie towarzyszy seksualności, zostaje poddane transformacji, sublimacji. Starożytni materialści zżymali się wprawdzie na idealizowanie ukochanego i nazywali miłość obłędem, który prowadzi do tego, że ukochany jawi się nam jako piękniejszy, niż jest w istocie, ale obłęd ten czyni z tego, co nazbyt ludzkie coś boskiego (rzeźba antyczna jest tego doskonałym wyrazem). Wraz z odkryciem piękna nagiego ciała w Grecji przewyciężone zostały definitywnie prahistoryczne obyczaje płodności.

Chrześcijaństwo rozwinęło następne formy kodowania seksualności, to znaczy ją umoralniło. Najlepszym przykładem jest Augustyn; jego nauki są ambiwalentne, on sam zaś w swoim ruchliwym życiu przeszedł wszystkie fazy seksualnego niepokoju. Z jednej strony uznaje, że zmysłowość jest z natury dobra i niezbędna dla rozwoju ludzkiego przeżywania świata i życia. Z drugiej jednak obawia się pożądań seksualnych. Problem powstaje wobec pytania o wolną wolę. Ponieważ seksualność nie słucha rozumu, to człowiek staje się niewolnikiem swojego pożądania. W sposób bardziej obrazowy Augustyn pokazuje, jak od czasu wypędzenia z raju spontaniczne pobudzenia libido wodzą ludzi za nos: „Właśnie dlatego części te słusznie zwie się wargami wstydliwymi (*pudenda*), podnoszą się one bowiem przeciwko duchowi, swemu panu, jakby same sobie panowały”. Niesubordynacja genitaliów sterowanych przez pożądanie doprowadziła do satanizacji seksualności jako grzechu, którego dogmatyczną wykładnię oparto na nauce o grzechu pierworodnym. Rozstrzygające dla europejskiej historii duchowej jest to, że Kościół rzymskokatolicki, nawiązując do Augustyna, uczynił z grzeszności zmysłowości rdzeń swej teorii moralnej.

² Tłumaczenie z niemieckiego, odbiegające nieco od kanonicznego przekładu polskiego (por.: Platon, *Uczta*, PWN, Warszawa 1984, przeł. W. Witwicki, 206 c).

W nowożytności były dwa okresy wyzwolenia z kościelnej moralności seksualnej: Renesans i Oświecenie. W kulturze Odrodzenia wyzwolenie zmysłowości doprowadziło do odkrycia jednostki jako autonomicznego podmiotu. Męskie pożądliwości zinterpretowano jako wzorzec dążenia do szczęścia, które swe społeczne ucieleśnienie znalazło w człowieku władzy. Reprezentacją tego jest *Księżę Machiavellego*, dla którego każdy środek jest dobry dla przeprowadzenia swych roszczeń. Nie wyklucza to jednak tego, że w tym samym indywiduum zbiegają się silna zmysłowość i uduchowienie namiętności. W każdym razie lęk, czający się dziś często za indywidualną samorealizacją, był renesansowemu poczuciu własnej wartości nieznanym. U człowieka Renesansu siła popędowości nie była jeszcze złamana.

W epoce Oświecenia miłość jako umiłowanie siebie (*Selbstliebe*) powiązana została z erotycznym połączeniem się z inną osobą. Rousseau interpretował seksualność jako wyraz naturalnego człowieka, którego podróznicy spotykali na wyspach południowych. Swobodna seksualność wytwarzała powiązanie między naturą i kulturą, poprzez które Europejczyk mógł czuć się związany z całym światem. Nie tylko rozum, ale także zmysłowość była przez ludzi XVIII wieku interpretowana jako oznaka zgodności między ludźmi i światem. Literatury erotycznej ancien regime'u nie da się porównać z pornografią naszych czasów. Jeśli weźmie się np. klasyczną książkę Mirabeau (*Przewietrzona kurtyna*), to widać pewne rozpasanie, orgie mają jednak charakter zabawy, odległy od brutalności współczesnych pornofil-mów.

Lekkość erotyzmu skończyła się w mieszczańskim społeczeństwie XIX wieku. Moralność seksualna doprowadziła tu do kulturowego odrzucenia: szczytem pruderii i zakłamania była epoka wiktoriańska. Groteskowym tego przykładem był przepis, by na nogi od krzesel nakładać koronkowe pończochy, aby nie przypominały nam kobiecych nóg. Szczególnie dla żon oznaczało to, że seksualność może stać się wyrokiem losu. Smutny tego przykład daje Madame Bovary; jej naiwna wiara w miłość ma tragiczny koniec. Na tym tle widzieć trzeba dzieło Freuda, eksponenta moralności seksualnej XIX wieku zarazem tę moralność przewyciężającego. Jak by się rzeczy nie miały z jego teorią seksualności wczesnodziecięcej: jak nikt inny rozpoznał i wysłowił on to, że zachowanie człowieka jest sterowane przez popęd seksualny oraz że rozwój silnej osobowości może się udać tylko wtedy, gdy dorosły człowiek potrafi transformować dziecięcy narcyzm i zintegrować popęd seksualny w swej „ekonomii uczuć”. Tego jednak właśnie społeczeństwo mieszczańskie, zdaniem Freuda, nie jest najczęściej w stanie zagwarantować. Zamiast otworzyć się na seksualność, wypiera ją, co prowadzi do ciężkich zaburzeń psychicznych.

2. Rozejście się seksualności i seksu

W wieku XX, szczególnie po drugiej wojnie światowej, założenia dotyczące obchodzenia się z seksualną naturą człowieka zmieniły się radykalnie. Rewolucja seksualna odbyła się nie tylko w głowach; miała też swój komponent materialny – były nim pigułki antykoncepcyjne. Poprzez to zniesiony został tradycyjny „płciowy podział pracy”. Wraz z emancypacją kobiety nic już nie stało na drodze odrzuceniu moralnych nacisków. Mężczyźni i kobiety mogli się swobodnie przyznać do swej seksualności. Oznaczało to kres zakłamania. Także uznanie homoseksualności należy do tego seksualnego wyzwolenia. Generacja '68 wypróbowała na tej podstawie nowe formy współżycia, których komponent orgiastyczny nie był oczywiście trwały, wytworzył jednak nowe poczucie życia w relacjach płci.

Nikt nie jest w stanie zakwestionować wyzwalającego oddziaływania rewolucji seksualnej. Przyznanie się do własnych potrzeb oraz autonomiczna seksualność to kamienie milowe w drodze ku silnej jaźni. Samorealizacja wpadła jednak w końcu w koleiny, które sprowadziły ją na manowce. Można to wyczytać z językowego osadzenia się amerykańskiego słowa *sex*. *Sex* to nie to samo, co seksualność czy łacińskie *sexus*. Seks stał się modułem, który figuruje w izolacji od innych części ludzkiej uczuciowości. Poprzez oderwanie od seksualności, która dotyczy całego człowieka, człowiek ponownie popada w zależności, od których chciał się wyzwolić.

Przykład tej nowej zależności zawiera bestseller Eriki Jong pt. *Strach przed lataniem*, sprzedany w latach siedemdziesiątych w Niemczech w ilości pół miliona egzemplarzy. Jest to historia młodej Amerykanki, która w czasie podróży po Europie daje upust swym seksualnym potrzebom. Kulminację wyzwolenia stanowią spontaniczne kontakty seksualne, w których partnerzy zmieniają się jak w kalejdoskopie: „Spontaniczny numerek ma największą czystość, dokonuje się bowiem bez ubocznych zamiarów”. Ale także wtedy, gdy kobieta – chroniona przez pigułkę (oraz wtedy jeszcze bez obaw przed Aids) – nie musi się obawiać konsekwencji, jej okazjonalne kontakty mają swą cenę. Brak więzi okupiony zostaje wymiennością, która odbiera seksualności jej moc wytwarzania osobowości. Teorię takiej postawy stworzył Rorty, którego książka pt. *Kontyngencja, ironia, solidarność* stanowiła w literaturze lat osiemdziesiątych potwierdzenie tezy socjologa Ulricha Becka o indywidualizacji postaw i dlatego wzbudziła podziw i uznanie. W odniesieniu do zachowań seksualnych jej tytuł można czytać tak: kontyngencja reprezentuje dowolność seksualną kontaktów, które według Rorty'ego nie są już ujęte w formy miłości mężczyzny i kobiety, lecz powinny zostać ironicznie wyartykułowane przez wyemancypowaną kobietę. Od-

powiada to dokładnie temu, co czyni Isidora Wing, bohaterka książki Eriki Jong. Ironia polega na tym, że kobieta nie potrzebuje mentalnie ani emocjonalnie mężczyzny, który ją kocha. Solidarność, która jakoby stąd wypływa, nie ma nic wspólnego z oparciem (*Verlässlichkeit*), lecz z przemijającymi zmianami przyjemności u ludzi, którzy nie mają sobie nic do powiedzenia. W takich oto ramach rozwijało się samorozumienie ponowoczesnego człowieka, który swe Ja ustanawia narcystycznie w formie absolutnego *My Way*, moja droga.

Wywalczona w ten sposób wolność nie jest jednak tak osiadła, jak mniema „elastyczny człowiek”. Wyrwanie seksualności z całości, jaką stanowi człowiek, doprowadziło do tego, że seks mógł stać się towarem. Wszystko można kupić, według motta: „Przyjemność teraz!” Wskutek tego między seksem i seksualnością rozwija się jednak dialektyczna relacja według wzorca pana i służącego. Seksualna przyjemność, służąca rozmnażaniu, wchodzi w nowym kapitalizmie w rolę pana, którego panowanie nie jest pozbawione niebezpieczeństw. Jest to panowanie kogoś aroganckiego. Arogancja bierze się z nadmiaru chwili, która wyrzuca nas ze związanej z czasem ciągłości i odpowiedzialności. W stanie seksualnej przyjemności żyjemy przez chwilę poza czasem, odrzucamy wszystko, aż do momentu, gdy po kulminacji nie dopadnie nas smutek: *post coitum omne animal triste*. Ale ten smutek nie chroni nas przed ponownym szukaniem seksu. Ma to charakter manii, która w naszym konsumpcyjnym społeczeństwie jest co najmniej tak samo rozpowszechniona, jak mania zakupów. W niezrównany sposób ukazuje ten automatyzm sztuka teatralna M. Ravenhilla pt. *Kupować i pieprzyć*. Seks jako mania wepchnął nas w jeszcze większą zależność niż dyktat rozmnażania, od którego chcieliśmy się wyzwolić przez seks bez następstw.

Skutki tej transformacji seksualności odczuwamy dziś jako kryzys samorozumienia człowieka, który jest groźniejszy od obecnego kryzysu finansowego: „zsinglowanie” społeczeństwa, rozpadanie się rodzin, to najbardziej uderzające symptomy tego kryzysu. Za błyszczącą fasadą samorealizacji skrywają się czysta niepewność i obawy. Autoafirmacja na podstawie słabości czyni partnerów małostkowymi i kłótliwymi. To, jak praktyki społeczeństwa konkurencji określają współzycie kobiety i mężczyzny bardzo wyraziście opisał francuski pisarz Michel Houellebecq w powieści *Poszerzenie pola walki*³. Wymiana partnerów wytwarza wysokie emocjonalne straty z powodu tarć, co zauważyć można w tzw. „rodzinach-patchworkach”, które w telewizji

³ M. Houellebecq, *Extension du domaine de la lutte*, Wyd. M. Nadeau 1994, przekład polski: *Poszerzenie pola walki*, tłum. E. Wieleżyńska, Wyd. W.A.B., Warszawa 2006.

prezentują się wprawdzie nieźle i podnoszą oglądalność, tak naprawdę jednak wytwarzają walkę między „częstkami elementarnymi”, współzyczącymi ze sobą, mimo że do siebie nie przynależą. „Dziecko jest moje” brzmi formuła, przy pomocy której matka ustawia nowego partnera. „Ty nie masz nic do rozkazywania, bo nie jesteś moim ojcem” brzmi formuła, za pomocą której owo dziecko uwalnia się spod każdego autorytetu. Istnieją poważne wątpliwości co do tego, czy społeczeństwo może trwale funkcjonować z takimi stratami emocjonalnymi.

3. Odzyskiwanie miłości erotycznej w więzi łączącej parę

Jak można z seksu zrobić ponownie seksualność, a z partnerów – kochających się ludzi? Z pewnością nie za pomocą zewnętrznych nakazów czy przez powrót w gorset wiktoriańskiej moralności seksualnej. Autonomiczna seksualność z całą pewnością należy do miłości, potrzebuje ona jednak pewnej kultury, by pokazać swą siłę. „Rozkosz teraz!” wystawia ludzi na grymasy przypadku i dyktat mody. Jeśli nie ma się stać kulą bilardową między modą i rynkiem, to trzeba by ponownie związać ją z byciem-w-parze jako miejscem samookreślenia. Z pewnością istnieją powody, by zakończyć dany związek i się rozstać czy rozwieść. Ale czym innym jest wchodzenie w każdy związek, traktując go jako przejściowy, co dziś weszło w modę. Czy taka przemiana nie mogłaby wyznaczać zachowania seksualnego, które ma przyszłość? Socjobiologia pokazała, że w królestwie zwierząt istnieje wiele systemów tworzenia się par, spośród których ten praktykowany przez szympansy wydaje się rajem społecznej kooperacji. Mimo tego nie polecałbym go nikomu, bo seksualności szympanсів brak pewnej cechy, która odróżnia człowieka jako osobę od zwierzęcia jako egzemplarza pewnego gatunku. Tym czymś jest „wypowiadanie-siebie” (*Selbstmitteilung*) przez partnerów. W odróżnieniu od zwierząt człowiek nie daje w seksualności partnerowi czegoś od siebie różnego, lecz samego siebie: dar i darczyńca są identyczni. To właśnie przemiana seksualność w miłość erotyczną, która obiecuje wyłączność i trwanie. Tam gdzie brak tej obietnicy, tam dotknięty tym brakiem człowiek czuje się zraniony i upokorzony w swym byciu osobą.

Naturalnie w trwałym związku erotyczny wigor się zmniejsza, wybudowuje się jednak gęsty splot wspólnych odczuć, który jest oporny na wahania pojedynczych uczuć. Wypracowanie seksualności w trwałym związku wytwarza różnice, które nie występują w przypadku szybkich zmian partnerów. A właśnie subtelne różnice są tym, co umożliwia komunikację emocjonalną.

Marzymy oczywiście wszyscy o rajskim życiu polegającym na spełnianiu niezróżnicowanych życzeń, w rzeczywistości nikt by jednak tego długo nie wytrzymał. Właśnie wspólne pokonywanie trudnych sytuacji daje większe poczucie szczęścia niż pieczone gołąbki, frunące nam do ust. Dlatego istnieje pewien związek między spełnioną seksualnością i wyłącznością charakteryzującą więź pary. Do tego, by seksualność się rozwinęła potrzeba takiej więzi, bo umożliwia ona jednostce spotkanie z sobą samym realizujące się za pośrednictwem innej płci.

Z kolei trwała więź pary opiera się na seksualności, w której partnerzy mogą artykułować siebie tak różnorodnie, jak są różni. W tej zmiennej relacji obie strony są zwycięzcami. Trofeum jest są miłość, która nie potrzebuje żadnych strategii negocjacyjnych. Miłość nie podlega bowiem obcym normom, lecz swemu własnemu prawu. Zaś tam, gdzie seks oderwał się od seksualności, stając się dostępnym towarem, rozprzestrzenia się niepewność i lęk, wołające o permanentną kontrolę. Tam, gdzie każdy krok musi być negocjowany, utracona zostaje oczywistość wzajemnej oceny wartości. W takiej, praktykowanej dziś, formie relacji damsko-męskich kobieta i mężczyzna skazani są na samotność.

Z pewnością formy wspólnotowego życia się zmieniły, tradycyjny podział ról ustąpił miejsca elastycznym wzorcom. Wraz z tym nie upadła jednak idea miłości pary jako trwałej więzi z jednym partnerem. Bo taka więź łączy partnerów, nie wystawiając ich zarazem na przypadkowe humory zmiennych kontaktów. Wytwarza przestrzeń pewności emocjonalnej, w której kochający się mogą od siebie wymagać tego, co sami dają, mianowicie – siebie samych. Dlatego w miłości tkwi więcej wolności niż w seksie, który wymiennosc uczynił zasadą ponowoczesnej samorealizacji. Wspólność doświadczenia erotycznego tłumi narcyzm zamykający ego w jego własnych potrzebach. Dlatego też uważam miłość za medium, w którym wielkość Ja uzyskuje ponownie ludzki wymiar. Tylko w miłości człowiek uzyskuje adekwatne poczucie swej wartości, które potrafi uporać się z oporami i problemami w obrębie pary.

Wiary w parę nie sposób komuś wmówić, i jeśli młodsza generacja odczuwa lęk przed związaniem się, to jest to refleks instytucjonalnych nakazów i moralizujących tabu z minionych epok. O ponowne złączenie miłości i seksualności zatroszczyć się może jedynie doświadczenie, które nam pokaże, że taka więź uwalnia więcej jakości emocjonalnych niż ciągła zmiana. Obłąd poszukiwania, propagowany szczególnie przez feministki, można przezwyciężyć, gdy kochający się doświadczą tego, że wygrywają samych siebie, jeśli oddadzą się drugiemu. Wraz z tym, jak zaprogramowane na

zmianę single będą zauważać, że nie tu leży oczekiwane przez nich szczęście, wartość pary będzie rosła. Dlatego do młodego pokolenia można – w charakterze wniosku – skierować zachętę: „Nie wiążcie się zbyt wcześnie, ale i nie rozchodźcie się zbyt pochopnie!”⁴

Tłumaczenie: Andrzej Przyłębski

Liebe und Sexualität In menschlichem Selbstverständnis

Zusammenfassung

Liebe ist eine wesentliche Komponente im menschlichen Selbstverständnis. Sie fungiert als Medium emotionaler Kommunikation zwischen Mann und Frau. Liebe schafft Vertrauen in den Anderen, das sich auf das gesamte In-der-Welt-Sein überträgt. Ohne Liebe bliebe der Mensch ein Fremdling in dieser Welt. Dass das Weltvertrauen vielen Menschen heute abhanden gekommen ist, hängt nicht zuletzt mit den Schwierigkeiten der Liebe zusammen. Im Beitrag wird gezeigt, wie Menschen in verschiedenen Epochen der westlichen Zivilisation die Sexualität kodiert haben und wie sich damit das Verhältnis zur Liebe gewandelt hat. Sein Hauptinteresse gilt allerdings der Gegenwart, in der infolge der sexuellen Revolution Sexualität und Liebe getrennte Wege gehen. Die gegenwärtigen Probleme führt der Verfasser darauf zurück, dass trotz oder wegen der Enttabuisierung die Sexualität ihre Funktion als Quelle der Liebe verloren hat.

⁴ Rozszerzenie zaprezentowanego tu stanowiska można znaleźć w trzech książkach autorstwa F. Fellmanna: 1. *Das Paar. Eine erotische Rechtfertigung des Menschen*, Berlin 2005, Parerga Vlg., (polski przekład – patrz przyp. 1); 2. *Der Liebes-Code. Schlüssel zur Polarität der Geschlechter*, Berlin 2007 (Parerga); 3. *Philosophie der Lebenskunst zur Einführung* (Hamburg 2009, Junius Vlg.,) (przyp. tłum.).